Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 23 grudnia 1934 r. Nr. 38

Pokój ludziom dobrej woli

Obywatele! Rodacy! **Najweselsze święta całego roku — Boże Narodzenie** będą w bieżącym roku dla wielu tysięcy rodzin smutne, ponure i beznadziejne. Krótko przed świętami tysiące żywicieli rodzin otrzymało wypowiedzenie pracy, a drugie tysiące — zawiadomienie o turnusie. Setki tysięcy obywateli i obywatelek oraz niewinnych dzieci będzie wylewać **zamiast łez radości gorzkie łzy smutku i gorace łzy głodu.** Tysiace dzieci do rozpaczonych matek będzie się zwracało „Mamo kochana, daj mi nie słodkich ciastek, tylko kawałek suchego chleba. — Jestem głodne". Niejedno serce matki i ojca będzie się ranić patrząc na blade, wynędzniałe i głodne swe maleństwa. Ach, jak smutno i pusto będzie w setkach tysiecy rodzin, **a to tylko dzieki ludziom złej woli. Cierpienia i łzy setek tysięcy niewinnych obywateli cierpiących wołać beda o pomste do nieba dla wszystkich złodziei grosza publicznego, dla wszystkich dorobkiewiczów i karjerowiczów, dla wszystkich, którzy nie dopuszczaja do uzdrowienia dla zlikwidowania kryzysu gospodarczego, społecznego i moralnego.** Ci wszyscy, którzy nam ludziom Obozu Błękitnego przeszkadzaja w trudnej pracy dla dobra Ojczyzny i zgłodniałego ludu! **ściagają na siebie przekleństwo ludu, przekleństwo ducha narodu i przekleństwo ducha rasy słowiańskiej. —**

Polacy zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

Obywatele! Rodacy! Od przeszło 1900 lat wołamy **„Pokój ludziom dobrej woli"**, a ludzi dobrej woli jest coraz mniej, śpiewamy „Bóg się rodzi moc truchleje", a co rok to większy kryzys, więcej zła i nienawiści rasowej, zawodowej, osobistej wśród członków własnego narodu, nawet wśród członków rodziny. Coraz więcej bezbożnictwa, demoralizacji, deptania wzniosłych przykazań z góry Synai. W wielu państwach strzela się do ludzi, jak do dzikiej zwierzyny, bez sądu, bez wyroku i bez prawa do obrony. Zło nie może rodzić dobra i **napewno będzie jeszcze gorzej o ile Bóg-Chrystus w sercach wszystkich chrześcijan się nie urodzi o ile miłość Ojczyzny w sercach obywateli ugruntowana nie będzie.** Na nic piękne hasła, rezolucje, manifestacje, obiecanki, słowa o mocarstwowości jeśli brak czynu. **Dosyć słów! Żądamy czynów!** Chrześcijaństwo jest religją czynu i Bóg-Chrystus powiada: „kto nie ze mną, ten przeciwko mnie i duch Chrystusa wymaga spełnienia jego programu społecznego — moralnego ogłoszonego w kazaniu na górze, który to program jest analogiczny z programem społecznym R. R. U. **Wszystkie dotychczasowe programy i partje zbankrutowały i różne partyjki tak zwanej sanacji się rozkładaja, a narodziła się nowa, wielka i święta idea, powstał duchowo silny Obóz Błękitny z realnym programem uzdrowienia.** R. R. U. to jedyny pewny ratunek dla Państwa i Społeczeństwa. **Zwycięstwo R. R. U. to likwidacja kryzysu moralnego, społecznego i gospodarczego — to zwycięstwo i droga do szczęścia, zadowolenia i radości. —**

Polacy zbudźcie sie! Wszyscy do R. R. U.!

Józef Kowal-Lipiński.

Czy 100.000 żydów do Polski?

„Hant" na podstawie informacyj z „Ere Nouvelle" oraz z „Parizer Hant" donosi, że rząd francuski — „jest zdecydowany wysłać z Francji około 800 tysiecy cudzoziemców, a wśród nich 200 tysiecy żydów".

Ta decyzja wywołała panike wśród cudzoziemców we Francji. Dotknie ona 50 000 żydów, zbiegów z Niemiec.

Ponieważ we Francji za paszportami polskiemi było około 100.000 żydów, przeto Polsce grozi napływ znowu masy emigrantów żydowskich.

W niemieckiem lustrze

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" dnia 22 listopada zamieścił artykulik, **w którym niemiłosiernie chłoszcze służalczość,** jaka się rozpleniła u hitlerowców, czyli u niemieckich sanatorów.

Artylik krakowskiego sanacyjnego pisma dosłownie brzmi tak:

„Jak wiadomo, zastępca „Führera", Hess wydał okólnik w którym jaknajostrzej zwraca sie przeciwko objawom bizantynizmu wobec wybitnych osobistości partyjnych z oboza hitlerowskiego.

„Niesmaczne hołdy w prasie i na zebraniach publicznych ośmieszaja nietylko osobistości, którym sie kadzi, ale także i ruch narodowo-socjalistyczny".

Nie ulega wątpliwości, że okólnik ten, piętnujący służalczość, jaka rozpleniła się w Trzeciej Rzeszy, **nie wyszedł bez porozumienia z kanclerzem Hitlerem,** który spostrzegł, że na niwie niemieckiej wyrasta obrzydliwy chwast, deprawujący dusze ludzkie. **Służalczość i bizantynizm maja bowiem to do siebie, że ida w parze z donosicielstwem, obłuda i zakłamaniem.**

Taki kiep chciałby, aby w każdem mieście była ulica Goeringa, most Hessa, park Goebbelsa i t. d. Przed kilkunastu laty **to samo indywiduum chrzciło wszystkie ulice w Niemczech imieniem Wilhelma, potem po przewrocie wiwatowało na cześć Eberta, czy Stresemanna, a teraz stroi się w brunatną koszulę i podnosi rękę do góry".**

— — — — — — — — — —

Bardzo ładnie, że sanacyjne pismo tak pisze, szkoda tylko, że pisze o hitlerowcach, a nie o bebekach jedynkarzach, czyli o naszych polskich sanatorach.

Szkoda, że nie o naszych sanatorach sie pisze, boć oni w służalczości napewno wyprzedzić się nie dają. Czy u nas nie nazywa się ulic, parków, mostów, domów imieniem żyjących.

Czy mało mamy takich, co wołali niech żyje Wilhelm, Mikołaj, Franciszek Józef, co stali u stóp pomnika Katarzyny, co krzyczeli precz z „bandytami legjonistami", a obecnie zamiast pacierza, czy Anioł Pański, rano, w południe i wieczór wołają: niech żyje Marszałek Piłsudski

Czy wśród pośladu ludzkiego, jaki się zapisal do sanacii mało jest **zakłamanych obłudników i donosicieli?**

Czy mało na „polskiej niwie wprost obrzydliwego chwastu deprawującego dusze ludzkie"?

Czy mało jest takich, co dawniej pluli na piłsudczyków, a obecnie teroryzują drugich swoja prawomyślnościa, objawiającą sie w sposób krzykliwy i napastliwy?

— — — — — — — — — —

Jeżeli zastępca Hitlera ostro zwraca się przeciwko pośladowi ludzkiemu, który dopiero niedawno zaistniał w Niemczech, to w Polsce po ośmiu latach rozrastania się chwastów sanacyjnych, o **których tak dobitnie wypowiedzieli się p. Sławek i p. Prystor, że ta obrzydła ludzka hołota winna być przepedzona nietylko kijami, ale wprost wypalana** rozpalonem żelazem.

Wyzwolenie.

Bóg się rodzi, moc truchleje..

Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazda w wieczór wigilijny — cała ziemia polska rozpoczyna wielkie świąteczne gody — Boże Narodzenie. Ile szczerego uczucia mieści w sobie chwila wspólnej wieczerzy, przy blasku jarzącej się choinki, ile serdeczności ma nastrój bożenarodzeniowych uroczystości — **ten tylko pojąć zdoła, kto się urodził Polakiem, kto zna polskie Boże Narodzenie, nie inne, nie francuskie, niemieckie, amerykańskie, w** klubach, na dancingach, hotelach i knajpach. Kto zrósł się od dziecka z wsią polską i widział jej nastrój w dniach świątecznych, jej błogą ciszę, osypaną bielą śniegu, radość ludu; moc jego wiary i piękno świątecznych obrzędów, kto zna miasto i jego kąpiel życia i nagłą przemianę w czasie tych wielkich dni — ten tylko może o Bożem Narodzeniu mówić prawdziwie, tak, jakiem ono jest dla narodu polskiego, dla jego wsi i jego miasta.

Czyż ten, w którym tli się choćby maleńka iskierka polskości — może negować wartość i znaczenie Wielkich Świąt Zimowych? — Specjalnie bowiem złączyły się u nas w narodzie polskim święta te i stały się jednocześnie wielkim skarbcem religijnych i narodowych uczuć. Nigdzie zagranicą święta Bożego Narodzenia nie sa tak piekne, tak rzewnie obchodzone jak u nas.

W skupieniu i ciszy zasiada rodzina polska do wspólnej wieczerzy. Zaprasza się osoby samotne, by chociaż w dniu tym poznali piękno i swoisty czar domowej wspólnoty. Dawniej w zamożnych domach za wspólnym stołem zasiadała razem i służba z gospodarzami, na znak braterstwa, również wszystkich ludzi i przynależności do jednej, wielkiej rodziny chrześcijaństwa. Szykowano również więcej nakryć aniżeli było osób. Spodziewano się bowiem niespodzianych gości, którzy zabłąkali się w noc zimową, mogliby szukać tu schronienia i ciepłej strawy. Tak było po dworach, po grodach i miastach.

Na wsi — **izba, w której odbywała sie uczta wigilijna, przypominała wnętrze szopki betleemskiej. Stół zaściela się sianem, a w katach stawia się snopy żyta.** W dniu wigilijnym dla wszystkich stworzeń człowiek usposobiony jest miłosiernie i odnosi sie do nich z szacunkiem.

Piękny zwyczaj łamania się opłatkiem zna i stosuje cała Polska. Gospodarz i gospodyni dzielą się opłatkiem ze zgromadzona pod ich dachem rodzina, z przyjaciółmi i domownikami.

Wieczerza wigilijna u ludu składała sie dawniej z siedmiu potraw, u szlachty — z dziewięciu, u panów — z jedenastu dań. Przestrzegano bacznie liczby miejsc, przywiązując specjalną wage do parzystości znajdujących się osób. Potrawy wigilijne są postne, a rodzaj ich bardzo różny, w zależności od miejsca. Na półwyspie Helskim koniecznem daniem jest węgorz, w innych okolicach karp, sandacz lub szczupak. Wieczerza wigilijna winna sie składać z barszczu z grzybami, postnego bigosu, klusek pszennych z makiem, z kaszy jaglanej i gryczanej, grochu, gruszek, ryb, łamańców i kruchalców z makiem, ciast i bakalij. Często spotykaną potrawą na wsi jest t. zw. kućja (potrawa, przyrządzona z pęczaku i mleka makowego lub u zamożniejszych — z ryżu, rodzynków i polewki migdałowej).

Nieodzowną część uroczystości bożenarodzeniowych tworza jasełka z cała gama pokrewnych widowisk, a więc szopka, Herodami, Dorota, Staszkami i gwiazda itp.

Mimo, że kościół w okresie świąt Bożego Narodzenia zwyczaje wielu ludów święcą pamięć zmarłych. Zwyczaje te zakorzeniły się po części i u nas. W niektórych okolicach na specjalnych miejscach ustawiają dla dusz zmarłych pożywienie, w innych obnoszą je wokół domu, rozrzucając przy węgłach, w innych jeszcze wzywają zmarłych zaklęciami. Wróżbiarstwo w okresie przed Bożem Narodzeniem występuje pod najróżnorodniejszemi postaciami. A więc w pewnych okolicach

Żądamy cofnięcia rozwiązania R.R.U. w powiecie Świętochłowickim i Rybnickim.

wróżą z rzucanych na wodę ziarn zboża. Ilość ziarna, która spada na dno, rozstrzyga o spełnieniu pomyślnego życzenia, podobnie sposób, jak ulatuje dym i cząstki palonej kądzieli, rozstrzyga o biegu losów. Rzucane obierzyny z jabłek tworzą literę przyszłego lub przyszłej ukochanej. Rzucony bucik wskazuje noskiem kierunek, skąd przyjdzie ukochany.

Wierzenia ludowe wigilijne popuszczają wodze fantazji i błądzą po krajach baśni. Opowiadają więc, że nocy tej bydło klęka, że mówi ludzką mową, pszczoły przerywają zimowy sen, drzewa pochylają się w pokłonie i rozkwitają, że woda w strumieniach zamienia się w miód i wino i płynie szlachetnym kruszcem, że po ziemi włóczą się czeredy krasnoludków, mogących przynieść szczęście, że kamienie ożywiają i że ziemia się otwiera, a z łona jej bije jasna światłość.

Bogactwo form zwyczajów Bożego Narodzenia najjaskrawiej występuje w postaci ubranego drzewka. Ozdoby drzewka są tak różnorodne, że trudno jest w paru słowach coś o nich powiedzieć. Złożyła się na nie kultura całej ludzkości z jej marzeniami, pragnieniami i myślą sprawienia najbliższym radości.

KRYZYS i ZIMA

W związku ze zbliżającym się okresem zimowym warto się zastanowić nad rozpaczliwem położeniem Polski. Niestety, sytuacja ta przedstawia się bardzo groźnie dla egzystencyj wielu tysięcy obywateli przygnębionych bezlitosnym kryzysem. Wiele rodzin żyje o głodzie i chłodzie, nie mając koniecznego opału i ciepłej odzieży, a młodzież, ta przyszłość Narodu, wałęsa się po ulicach przeklinając tych, którzy przyczynili się do obecnego rozpaczliwego położenia, przyczem w bardzo wielu wypadkach młodzież ta wstaje i kładzie się spać o głodzie. —

Natomiast młodzież szkolna na skutek braku odzieży wogóle na naukę nie uczęszcza, a jest jej, jak podaje statystyka, około 700 tysięcy, co trzeba liczyć jako dalszy narybek analfabetyzmu. —

Zaś warstwa posiadająca wszystkiego poddostatkiem rozbija się w przepysznych kasynach Riviery, Monte Carla, Wenecji itd. korzystając z rozkoszy tego świata, nie myśląc zupełnie o tych najbiedniejszych. —

Dotkliwy cios dotknął w ostatnich tygodniach całe społeczeństwo polskie na wiadomość, że sojuszniczka Polski, Francja po rekonstrukcji swego rządu, w którym tekę premjera objął p. Flandin kontynuuje politykę wydalania obcokrajowców z Francji. Niby w tem złego nie było, gdyby Polacy tworzyli mniejszość obcokrajowców. Polacy we Francji są najliczniejszą warstwą korzystającą z prawa azylu, bo równającą się liczbie 100 tys. ludzi. Zachodzi pytanie: dlaczego rząd francuski nie pomyślał o wydalaniu obcokrajowców w dobie rozkwitu konjunktury gospodarczej, a tylko ich przyjmował, w wielkiej liczbie. Rząd francuski wiedział zapewne, że Naród Polski to jeden z najpracowitszych narodów na świecie. I oto właśnie gdy Polacy udoskonalili francuskie warsztaty pracy, stali się wówczas niepotrzebnymi, dostali zapłatę w postaci wyrzucenia ich z powyższych warsztatów pracy. —

W dniach najbliższych przywędruje do kraju pare tysięcy reemigrantów polskich z Francji, ażeby po tylu latach pracy dla dobra Francji na łonie Ojczyzny znaleźć zatrudnienie. Niestety, Ojczyzna — Polska nie będzie w stanie dać zatrudnienia, bo posiada i tak liczebną armję bezrobotnych. I cóż poczną nasi Bracia reemigranci, którzy znajdują się bez dachu nad głową, bez pracy i w wielu wypadkach bez dostatecznej ciepłej odzieży. —

W imieniu tych zrozpaczonych Braci naszych zwracam się do społeczeństwa polskiego, aby właśnie w okresie zimowym roku 1934 zbudziło się. Wołam hasłem naszego Wodza: „Polacy zbudźcie się!" Czyż dalej mamy się przyglądać jak „wybrany" naród żydowski i wrogowie Ojczyzny, żyją wygodnie w tej Ojczyźnie, a Bracia nasi muszą się tułać po różnych zakątkach świata w pogoni za kawałkiem chleba? Żyjemy na przełomie: albo być mamy, lub nie być. — Jeżeli być mamy, to trzeba iść z głosem „Polacy zbudźcie się". —

Tylko wówczas, po przeprowadzeniu programu uzdrowienia Wodza stronnictwa Radykalnego Ruchu Uzdrowienia Józefa Kowala-Lipińskiego może Polska nie 100 tysięcy Polaków z obczyzny przyjąć, lecz całą brać polską. A program ten **brzmi: „Ułatwić musimy emigrację żydów i wrogów Państwa, a wówczas nasi bracia emigranci nie będą musieli głodować w różnych zakątkach świata. Zwolnić wszystkich żydów i wrogów naszej Ojczyzny ze wszelkich urzędów, a wówczas nasi emigranci mogą spokojnie do kraju imigrować". —**

Polacy zbudźcie się! Do pracy! Do czynu! My zwyciężymy!

Zetes.

Żyd szkodnikiem Państwa...

Motto Henczla:
„Żyd całkowicie nie nadaje się do budowy państwa. Może on tylko wycisnąć zbudowane państwo, jak wyciska cytrynę".

Największe skupienie żydów w Polsce przeszło 10 proc. jest w sensie fizycznym faktem, ale w sensie moralnym jest to szkodliwem złudzeniem, albowiem niewspółmierny procent ich inteligencji, ich spryt, zdolności, olbrzymie skupienie fortun, ich solidarność, żywość, energja, zachłanność ponnażają wielokrotnie ich cyfrę fizyczną... W wielu dziedzinach życia w Polsce mają wyłączność, w wielu znów przewagę... Stąd **olbrzymi wpływ ich na życie polskie, stąd nagłość rozwiązania tak palącej sprawy.** Żydzi nie zaznaczyli się nigdy cnotami obywatelskiemi w dobie np. budowy państwa polskiego, wówczas gdy cały naród czynił heroiczne wysiłki, gdy miljony żydów w Polsce nietylko nie nie zdziałały dla odbudowy kraju, ale przeciwnie wszystkie wysiłki skierowane były ku temu, by ta odrodzona Polska skoro już być miała — była najmniejszą i najsłabszą, dlatego **wewnątrz państwa zajęli się masowo lichwą i spekulacją na walucie i szmuglu.** Lichwa i fałszerstwo monet od wieków jest ich specjalnością, a **handel żywym towarem jest ich monopolem.**

Żydostwo w Polsce jest wrogiem wewnątrz organizmu państwowego, jego rozkładnikiem, gdyż żyd ssie jak pijawka polskiego chłopa i podgryza z drugiej strony podstawy naszego życia gospodarczego, **robi sztuczne upadłości.** Razem z kapitałem obcym uprawia cyniczne łupiestwo śrubując ceny artykułów przemysłowych, doprowadzając polskiego rolnika do rozpaczy, pozbawia go pługa, buta, nafty, soli, cukru, cofa wieś polską o setkę lat wstecz.

Społeczeństwo jednakże — śpi. Patrzy, a nie widzi. — Słucha, a nie słyszy. A już najwyższy czas stanąć do walki z zalewem żydowskim, położyć kres dalszemu pochodowi narodu wybranego.

Polacy: stańcie ramię przy ramieniu w szeregach Błękitnych o wyzwolenie Polski z pod wpływów żydowskich. Kupcu i rzemieślniku stań z nami do walki o wielką i świętą sprawę odżydzenia Polski... Każdemu obywatelowi hasło „swój do swego po swoje" niech się stanie nakazem chwili obecnej, a wówczas dojdziemy do wielkiego celu którym jest Polska Odżydzona.

Wierny przyjaciel.

Gwałtowny atak organu Watykanu na Litwinowa i reżim sowiecki

Watykan. „KAP" donosi: **organ Watykanu „Osservatore Romano", komentując wystąpienie Litwinowa w Genewie w dyskusji, skierowanej przeciw teroryzmowi, pisze, że jeśli był ktoś, kto nie powinien był zabierać głosu w tej dyskusji, to jest nim właśnie Litwinow.**

Należał on osobiście do bandy, która w r. 1907 napadła na transport bankowy w Tyflisie, przyczem zabito 35 osób i zrabowano 250.000 rubli. W Paryżu był więziony za puszczanie w obieg fałszywych banknotów.

Objektywnie rzeczy ujmując, teror czasów carskich blednie wobec teroru leninowskiego. Komunistycznym jest program rewolucji międzynarodowej. Moralność sowiecka nie czyni różnicy między zbrodnią indywidualną a zbrodnią kolektywną — Odróżnienie teroru „pozytywnego" od teroru „zbędnego" służy ku usprawiedliwieniu zbrodni politycznych.

W tym samym czasie, kiedy Litwinow przemawiał w aeropagu genewskim, plutony egzekucyjne rozstrzelały w Moskwie i Leningradzie 66 osób, o których wiadomo, że nie były wspólnikami zbrodni nad Kirowem, które jednak wydawały się dla dyktatury Stalina niebezpiecznemi. Dzisiejsza rzeczywistość okazuje nam w republikach sowieckich procesy na podstawie zwykłych doniesień. Wyroki bez śledztwa i prawa obrony ze strony oskarżonych, rozstrzeliwania i deportacje na Sybir.

Kiedy Rosja przyjmowana była do Genewy, reprezentant Szwajcarji dr. Motta mówił: „Możemy mieć nadzieję, że nastąpi ewolucja bolszewizmu w kierunku metod cywilizacji, nie możemy jednak w to wierzyć".

Fakty potwierdzają te przepowiednie, komunizm bowiem co dnia gwałci zobowiązania, od których uzależniono przyjęcie Rosji do Ligi Genewskiej. Międzynarodowa akcja sowiecka, zalegalizowana przez rząd w dalszym ciągu prowadzi robotę rozkładową wśród różnych narodów, jak to wykazano na wpływach propagandy sowieckiej w Asturji i na penetracji podobnych wpływów do innych krajów.

Nowe oszustwo polityczne

Ażeby nie dopuścić do przeprowadzenia rzeczywistego uzdrowienia, i zwycięstwa programu R. R. U., który zagraża różnym dorobkiewiczom, żonglerom politycznym, oszustom i kryminalistom, — zakłada się za „srebrniki" wrogów odrodzenia narodowego i wrogów chrześcijaństwa, czynu, nową partję polityczną. —

Ludzie tej partji mają chwytać głupich na wędkę i rozbić groźny dla złodziei grosza publicznego R.R. U. i inne organizacje rzeczywiście narodowe.

Na czele tej partji stoją bardzo ciekawe typki i bankruci polityczni, którzy przewędrowali już wszystkie partje, a za wprowadzanie ludzi w pole, spodziewają się po wyborach uzyskać posadę i zrobić na łzach ludu — karjerę.

Za kulisami tego dziwnego tworu różnych wypędków i ludzi z pod ciemnej gwiazdy, stoją zbankrutowane osoby, które nie mają odwagi wystąpić przed ludem śląskim. Daremny jednak ich trud!!

Obywatele, Rodacy, prawdziwi peowiacy, powstańcy, uchodźcy i wszyscy pokrzywdzeni — CZUWAJCIE! Nie dajcie się ogłupiać przez różnych płatnych agentów waszych wrogów!

Polacy zbudźcie się Wszyscy do R. R. U. i C. Z. Z. P.! My wrogów tych zdemaskujemy i pokażemy Wam ich prawdziwe oblicze oraz zwalczymy ich prawdą! Do czynu! Do pracy! Precz ze zdrajcami ludu i sprzedawczykami idei! RRU. napewno zwycięży!

Czujny!

Nadużycia w urzędzie pożyczek państwowych

Przed sądem okręgowym stanął Mieczysław Płoski, urzędnik urzędu pożyczek państwowych, oskarżony o przywłaszczenie obligacyj pięcioprocentowej pożyczki konwersyjnej ogólnej wartości 55.000 zł. Nadużycia zostały wykryte w roku 1929. Dochodzenie trwało przez pięć lat, w toku którego sprawdzano wszystkie obligacje sprzedane w kraju. **Ogólna suma nadużyć, popełnionych w urzędzie wyniosła 190.000 zł., jednakże z powodu nieporządków panujących w urzędzie nie zdołano stwierdzić kto ponosi odpowiedzialność za popełnione defraudacje.**

Konkretniejsze zarzuty zdołano tylko sformułować przeciwko Płoskiemu, który mimo zarobku, wynoszącego 250 zł. prowadził hulaszcze życie, **bawiąc po całych nocach w drogich lokalach.** Obecnie Płoski nie może sobie przypomnieć na co zużył pieniądze, gdyż zawodzi go pamięć. **Oskarżony odpowiada z wolnej stopy, przebywając za kaucją 25.000 zł.**

Należy przeprowadzić program RRU., a wówczas Skarb Państwa nie będzie tracił setek tysięcy a nawet miljonów złotych!

Fortyfikowanie Opola

Jak donosi „Katholische Volkszeitung", miasto Opole otrzymało w ostatnim czasie kilka fortów. Fakt ten, podobnie jak znana już sprawa budowy rowów strzeleckich na terenie Pogranicza, czy założenie całego szeregu portów lotniczych wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, posiada niewątpliwie swoją charakterystyczną wymowę w obliczu zawartego paktu polsko-niemieckiego ze stycznia br.

* * *

Przypomnienie na czasie

Czytam w nr. 121 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 3 maja 1926 r.:

Dnia 20. IV. 1926 r. bawiła delegacja Zw. Powstańców śląskich w osobach pp. Kornikiego, Olszewskiego, dr. Grażyńskiego we Warszawie... udała się następnie **do Pana Marszałka Piłsudskiego,** aby Go poinformować o programie prac związku na terenie śląskim.

Pan Marszałek po półtoragodzinnej rozmowie przedstawił Swój pogląd na zagadnienie kresowe...

...jeżeli chodzi o Śląsk, należy dążyć za wszelka cenę do jego komunikacyjnego i gospodarczego zorjentowania się z Polską., zniwelowania granicy wschodniej przez wszczepianie kultury polskiej z równoczesnem pogłebianiem państwowo twórczego poczucia mas...

Środkami do tego celu mają być... zestawienie aparatu administracyjnego z najbardziej wartościowych i tęgich urzędników.. prowadzenie wytężonej pracy oświatowo-kulturalnej... wzmocnienie siły elementów polskiego przez przyłaczenie do województwa pewnej ilości powiatów wschodnich...

A więc to powiedział Pan Marszałek Piłsudski delegacji... i wszyscy byli zadowoleni z przyjęcia oraz uderzył w nich serdeczny ton rozmowy i głęboka znajomość problemów istniejących na naszych kresach zachodnich...

Dziewięć lat upływa po owej rozmowie i przyjrzyjmy się obecnie, jak daleko został przedstawiony Panu Marszałkowi program zrealizowany.

Społeczeństwo polskie na Śląsku dziś rozbite jest w puch i wszelkie głoszenia przeciwne i krzyki o solidarności są fantazją, w którą ci panowie z ówczesnej delegacji sami nie wierzą.

Zamiast wzmocnienia siły elementu polskiego tu na kresach zachodnich, widzimy **smutny obraz bezładu i chaosu, zamiast państwowo twórczego poczucia mas., bezradne opuszczanie rąk do pracy i zapełnione polska młodzieża szeregi volksbundowskie.**

Zamiast tęgich i najbardziej wartościowych urzędników widzimy wielu ludzi słabej woli i inicjatywy, **ludzi bez charakteru, nie cofających się nawet przed zbrodnią kradzieży grosza publicznego i państwowego.** Przykłady mamy z gospodarki gmin, któremi się musiał zaopiekować prokurator.

Zamiast zdecydowanych obrońców polskości tu na zagrożonych Kresach Zachodnich mamy malkontentów, którzy umieją tylko załamać rączki nad niesfornem społeczeństwem polskiem na Śląsku i brać tłuste pensje, nieraz pięciorakie.

Zamiast rozkwitu przemysłu, handlu i rzemiosła mamy cmentarz przemysłowy i tysiące biedaszybów, gdzie zbiedzony lud traci zdrowie, a nawet i życie.

Bojownicy trzech powstań śląskich i o wolność Ojczyzny chodzą bez koszul o żebranym chlebie, dzieci giną na suchoty a dawni renegaci i zdrajcy, rozbijają się po tłustych posadach, drwiąc z polskiego bojownika i powstańca śląskiego, którzy nieraz z rozpaczy przeklinają ten czas, który poświęcił w obronie wolności kraju śląskiego...

Co najgorsze, polskie Stronnictwo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia, chcące zrealizować program Pana Marszałka Piłsudskiego i wypełnić tego życzenie z dnia 20. IV. 1926 r., skupiające bojowników zrozpaczonych i dążące do pogłębiania państwowo twórczego poczucia mas, zostaje bezmyślnie zawieszone i pozbawione swej pracy dla Dobra Ojczyzny.

To jest „owocna“ działalność tych, którzy byli u Pana Marszałka Piłsudskiego dnia 20. IV. 1926 r. i dlatego społeczeństwo polskie na Śląsku prosi Pana Marszałka Piłsudskiego, aby **raczył przypomnieć, że nie tak myślał o zagadnieniu problemu śląskiego..**

Baibuza śląski.

PIERWSZY POLSKI ZJAZD ABSTYNENTÓW.

W dn. 8 i 9 grudnia 1934 r. w Państwowej Szkole Higieny odbył się pierwszy polski zjazd abstynentów połączony ze zjazdem lekarzy abstynentów. Wygłoszono szereg referatów na posiedzeniach plenarnych oraz w sekcjach: lekarskiej, pedagogicznej i społecznej. Referaty obejmowały m. in. następujące zagadnienia: cele i metody pracy abstynentów, nauczanie alkohologji w szkole, lekarze w walce z alkoholizmem, alkoholizm a cywilizacja, alkoholizm a bezrobocie. Większość referatów została wygłoszona przez lekarzy specjalistów — neurologów i psychjatrów. W zjeździe wzięło udział około 300 osób, w tem 200 osób byłych słuchaczy kursów alkohologji. Uchwalono szereg rezolucji, m. in. w sprawie propagandy krajowych win bezalkoholowych. Omówiono sprawę przygotowania najbliższego międzynarodowego kongresu przeciwalkoholowego w Warszawie w roku 1937.

My chcemy żyć!

Jest jedna cyfra, której wielkość i ogrom nas przeraża to — **350 tysięcy bezrobotnych w Polsce,** z czego **na Górny Śląsk przypada przeszło 100 tysięcy.** Rzeczywisty stan bezrobotnych jest znacznie większy.

Dramatyczność sytuacji uwypukla się tembardziej, kiedy weźmiemy pod uwagę rok ubiegły, pod koniec którego to statystyka wykazała, że było u nas 280.000 bezrobotnych, a więc o 70 tysięcy mniej niż w roku bieżącym.

Świadczy to najdobitniej o nędzy w kraju i o tem, **jak złudne i nieprawdziwe są zapewnienia o poprawie.**

A tymczasem nasze warsztaty pracy coraz to więcej ludzi redukują, pozostawiając ich bez jakichkolwiek środków do życia.

Prawie półmiljonowa rzesza ludzi bez pracy i chleba i dachu nad głową, pół miljona ludzi czekających napróżno na pracę.

A ile ich jeszcze przybędzie za kilka miesięcy, kiedy to bezrobocie dochodzi do największego nasilenia?!...

Pomoc bezrobotnym, to dziś najważniejsze, najbardziej palące zagadnienie dla państwa i społeczeństwa. Zagadnienie to powinno być jaknajprędzej rozwiązane i to nietylko na papierze, jak się to do dziś dnia praktykowało, ale trzeba znaleźć środki na zaradzenie złu, które przyjęło tak katastrofalne rozmiary.

Najwyższy już czas pomyśleć o tem.

Wszak **klęska bezrobocia wyniszcza nas nietylko gospodarczo.** Niszczy ona fizycznie i moralnie bezrobotnych, paczy charaktery, łamie energję i zabija w nich zdolność do pracy. Posiadamy przecież wszystko, co jest potrzebne do zaspokojenia wszelkich naszych potrzeb, **a mimo to tylu bezrobotnych pozostaje bez pracy,** głodnych, bez dachu nad głową.

I dlaczegóż to?

Niestety, na to pytanie znikąd nie możemy doczekać się jasnej i wyraźnej odpowiedzi i nikt też dotad nie wskazał drogi wyjścia z tego labiryntu, w jakim znajduje się prawie pół-miljonowa rzesza bezrobotnych.

Przesadziłem może nieco mówiąc, że nie znalazł się taki człowiek, czy ludzie, którzyby nie usiłowali znaleźć sposobu na rozwiązanie tego zagadnienia.

Wszak niedawno temu, bo w listopadzie **wygłoszony został w Warszawie odczyt przez dyrektora Funduszu Pracy, p. Zbigniewa Madeyskiego,** odczyt, który wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Posłuchajmy zatem, jak zapatruje się p. Madeyski na trwałe i radykalne usunięcie bezrobocia. Według niego

„usunięcie bezrobocia przerasta zakres możliwości Funduszu Pracy, gdyż jest związane z dwoma czynnikami natury ogólno gospodarczej: **zwiększenia zdolności konsumcyjnej robotnika miejskiego** w sensie wzmożenia z jego strony zapotrzebowania na produkty przemysłowe, **oraz ogólnem podniesieniem stopy życiowej drobnego rolnika,** co stworzy dla naszego przemysłu własny rynek wewnętrzny, pozwalający na taki rozwój produkcji, jaki jest potrzebny do wchłonięcia bezrobotnych przez warsztaty pracy.,...

Panie Madeyski! Są to tylko słowa, słowa i jeszcze raz słowa.

Jak pan myśli — kiedyż to może nastąpić?!...

Z tego bowiem, co pan powiedział wynika wszak niezbicie, że nie wcześniej, dokąd... nie zwiększy się zdolność konsumcyjna robotnika miejskiego, oraz... nie nastąpi ogólne podniesienie się stopy życiowej drobnego rolnika itd., itd.

Powiedzieć łatwo, wykonać trudniej... Żeby to mogło nastąpić, **na to można czekać lata całe, a kto wie czy nie kilkanaście?!...**

Jeśli pan Madeyski powołany został na stanowisko dyrektora Funduszu Pracy po to, by od czasu do czasu wygłaszać uczone odczyty, na których — prawdę mówiąc — nic dotąd nowego i ciekawego nie powiedział, w takim razie **poco istnieje Fundusz Pracy?**

Rozumiemy dobrze, że nie tylko u nas, ale na całym nieomal świecie, rozszalała się klęska bezrobocia, rozumiemy również i to, **że walka z bezrobociem jest ciężka i wymagająca wysiłku nietylko ze strony rządu, ale również i całego społeczeństwa,** trzeba jednakże znaleźć jakąś drogę wyjścia, jakieś środki zaradcze, któreby choć niezupełnie, to jednak częściowo przyczyniły się do zmniejszenia kadr bezrobotnych.

Milcza ekonomiści, milczy rząd.

Podobno bowiem są to strasznie skomplikowane i zawiłe sprawy, **których najbardziej nawet uczone głowy nie są w stanie rozwikłać.**

A tymczasem z dnia na dzień **rośnie w zastraszający sposób armja bezrobotnych,** rośnie zniechęcenie i rozgoryczenie. **Cóż będzie z tych ludzi,** skazanych na przymusowe lenistwo, **wyrzuconych poza nawias społeczeństwa, głodnych i obdartych?** Jaka ich czeka przyszłość?!

Nie zdajemy sobie wprost sprawy, w jaki sposób ludzie ci zdobywają dla siebie i swych rodzin strawę. Posuwają się oni do zdobycia kawałka chleba **do najgorszych nieraz przestępstw, co kończy się zwykle więzieniem.**

Wszak wytworem bezrobocia są **osławione już w całym kraju „bieda-szyby“,** ten jedyny może warsztat pracy, który im pozostał, by mogli ratować się przed głodową śmiercią.

„Bieda-szyby“ są dowodem, że ludzie ci chcą pracować, byle tylko żyć. Nie zraża ich niebezpieczeństwo, które im w każdej chwili grozi, nie zraża ich energiczna akcja władz, zdążająca do likwidacji tych szybików. Kiedy bowiem nastaje noc, ludzie ci wymykają się chyłkiem z domu, oblegają tereny kopalniane i kopią, kopią, kopią...

Zimowe nastroje

Liście opadły z drzew. To zima!... Wszystko wokoło zamarło. Jakiś smutek maluje się na twarzach, jakaś troska nie daje spokoju... Od czasu tylko do czasu przedrze się radosny promień słońca poprzez chmury, by za chwilę zagasnąć.

Zima nie nastraja mnie wesoło...

Szedłem bez celu, ot, tak sobie, aby iść...

Z zamyślenia wyrwał mnie nagle głos znajomego:

— Co słychać?

— To, co głośno mówią! — odpowiedziałem, aby coś powiedzieć.

— A co głośno mówią?

— Nie wiem, może ty wiesz?!

— O, ja dużo wiem! — powiedział z jakimś radosnym błyskiem w oczach mój znajomy. — Wiem np. że pracy w Polsce nie braknie, o ile — naturalnie — projekt bolszewicki, co do połączenia kolejowego i rzecznego z Morzem Czarnem dojdzie do skutku!

— A czy dojdzie?!... — pytam ciekawie.

— Nie wiem — odpowiedział ze smutnym uśmiechem. — Narazie jednak sprawa przedstawia się na... może i... na czarno!

Idę dalej

I cóż widzę?!...

Przed rampą kolejową — „ogonek“ — to miłe wspomnienie okupacyjne. Jak na dzisiejsze dobre czasy to — rzadkie zjawisko! Zaintrygowany więc pytam pierwszego z mężczyzn, który mi się nawinął:

— A co to kupujecie?

— Dyć nie widzi pan, że kartofle?!...

Pomyślałem, że jednak nie jest jeszcze tak źle, jak się mówi, że jednak mają ludzie... pieniądze, skoro kupują....

O uszy obija mi się taka mniej więcej rozmowa:

— Tyle kupujecie kartofli? I za co?!...

— Ano, widzicie, Żeby dziś co kupić trzabyło wczoraj „coś“ przecie sprzedać.

— A co sprzedaliście?

— Trochę niepotrzebnej garderoby letniej, kilka... tęsknych marzeń o lepszej przyszłości, nadzieje rychłego otrzymania posady...

Nie słuchałem dalej — uciekłem.

I wtedy przyszły mi na myśl słowa wielkiego męża stanu, który powiedział kiedyś z uśmiechem: „Kryzys się kończy — zaczyna... ruina!“ — a widząc malujące się przerażenie na twarzach słuchaczy, umarł nagle z przestrachu, że za... dużo powiedział.

Pocieszam się jednak nadzieją, że jeszcze nie jest tak źle, a coś miszeńce do ucha, że... gorzej być nie może.

Powróciłem do domu.

Stada czarnych myśli obległo mnie natrętnie.

Przed domem spotykam znajomego. Pytam go przeto: Co słychać nowego?

— Ano kryzys się kończy... Będzie lepiej!

Odetchnąłem z ulgą. Ciężar spadł mi z serca:

— Będzie lepiej..

I możebym w to uwierzył, gdyby nie kropla deszczu, spadająca na mą głowę. To zmroziło i ochłodziło me nadzieje.

Będąc już w domu przypomniałem sobie nagle, że... zima się dopiero zaczęła...

Żądamy kary śmierci dla złodziei grosza publicznego.-

Dla kobiet

WSPÓŁCZESNA, MŁODA PANNA...

Młoda dziewczyna obecnej chwili rysuje się na tle skomplikowanych i coraz trudniejszych warunków życia naszego w linjach nowych i niezmiernie interesujących. Nigdy może dotąd czar jej młodości, nie występował tak silnie, jak teraz, kiedy podkreśla go i uwydatnia surowość zdobytej wiedzy i przedwczesnego doświadczenia. Nigdy świeżość wiośnianej postaci nie była bardziej upajająca, jak obecnie — gdy wszelkie przeszkody do zdobycia najtrudniejszych pozycyj naukowych i społecznych zostały obalone i dojrzałość umysłu oraz pełnia praw człowieka iść może w parze z wdziękiem czysto kobiecej postaci...

Na młodą pannę 1934 r. niema recepty. Każda jest sobą, każda jest indywidualnością. Każda potrafi sama odpowiedzieć na surowe pytania, stawiane jej przez życie — a czyni to z gracją i powagą. I zarówno w todze adwokata, jak i w toalecie balowej, w kostjumie sportowym, jak w zalotnym domowym negliżu, w bluzie robotniczej, czy gospodarskim fartuchu — pozostanie zawsze sobą, zachowa swoją nową, uroczą, subtelną elegancję.

Te cechy nowej sylwety młodej panny podkreśla ze szczególną wyrazistością moda obecna. Coraz bardziej bowiem, przestaje ona ulegać kanonom, coraz częściej dopuszcza do głosu kombinacje indywidualne.

Prostota! Naturalność! Oto jej naczelne wskazania. Można powiedzieć, że — czy to w ubraniu czy w tańcu czy w uczesaniu czy sportach lub zabawie przejawia się i uwydatnia pewien rodzaj powagi, odcień jakby surowości podświadomie może zaczerpnięty z powagi i surowości czasów, jakie przeżywamy.

Miesięcznik francuski kobiecy „Femina" omawia w ostatnim numerze typ młodej panny nowoczesnej. Trzy rubryki grupują lapidarnie najgłówniejsze postulaty mody na rok 1935.

Dużo: bolerek, żakiecików półdługich, krótkich rękawków, kołnierzyków pod szyję.

Mniej: sukien skomplikowanych, dekoltów, długich sukien popołudniowych.

Zawsze: stan wysoki, kolor biały i czarny, wpływ wzorów antycznych, długie toalety wieczorowe.

Kącik radjowy

CZY PAN MARSZAŁEK SŁUCHA RADJA?

W tygodniku radjowym „Antena" został ogłoszony interesujący wywiad z dr. Marcinem Woyczyńskim, lekarzem przybocznym Marszałka Piłsudskiego. Na pytanie, czy Pan Marszałek słucha radja? — pułkownik odpowiedział:

— W chwilach wolnych od prac Komendant chętnie i dużo słucha radja.

— Panie pułkowniku, poruszyliśmy tak ciekawy temat, chciałbym go trochę rozwinąć. Jakiego rodzaju audycyj słucha Pan Marszałek najchętniej?

— Jako wielki miłośnik muzyki, najchętniej słucha programów muzycznych, a więc dobrej muzyki i śpiewu, ale tylko śpiewu dobrego.

— A audycje o charakterze literackim, kwadranse, słuchowiska, czy znajdują w Panu Marszałku słuchacza?

— Jeśli są nadawane w godzinach, kiedy Komendant ma czas, to naturalnie. Słuchowiska o pięknej formie literackiej, ujęte częściowo muzycznie, jak np. „Nieboska Komedja", znajdują Jego uznanie.

— Znane jest powszechnie dobrotliwe zainteresowanie „Dziadka" światem dzieci, czy więc interesują Go również audycje przeznaczone dla najmłodszych słuchaczy?

— Słucha ich chętnie, zwłaszcza jeżeli wykonawcami są dzieci. Jako dowód może posłużyć fakt z przed kilku lat. W dzień Imienin Komendanta imieniem dzieci składał Mu przez radjo życzenia kilkuletni chłopiec. Po audycji Pan Marszałek kazał połączyć się telefonicznie z radjem, wezwać do aparatu młodocianego prelegenta i prowadził z nim kilkuminutową rozmowę — coprawda jednostronną, bo mały bohater, odważny przed mikrofonem, zaniemówił z wielkiego wrażenia przy telefonie...

— Biedaczysko! chociaż — szczęśliwe biedaczysko... He, ho! rozmawiać przez telefon z samym Panem Marszałkiem! Rozumiem jego wzruszenie... Napewno będzie pamiętał o tem przez całe życie...

Propaganda za spożyciem sera w armji włoskiej.

Włoskie ministerstwo rolnictwa interwenjowało w ministerstwie wojny i marynarki w kierunku **zwiększenia konsumcji sera i produktów serowarskich. Oba te ministerstwa wydały do wszystkich podwładnych komend okólnik, aby przy racjach żywnościowych wśród wojska,** zwiększono konsumcję wszelkich gatunków sera włoskiego i **w ten sposób poparły krajową produkcję rolniczą.**

Wszystkim Członkom i Sympatykom — Czytelnikom i Przyjaciołom składa najserdeczniejsze życzenia świąteczne: „Wesołych Świąt"

Główny Komitet Wykonawczy R. R. U.

Główny Zarząd C. Z. Z. P.

Wydawnictwo Redakcja i Administracja „Frontu Polski Zbudzonej".

Korespondencje.

URBANOWICE, POW. PSZCZYNA.

Dziesięć miesięcy mija od chwili, gdy pomimo kilkakrotnych trudności ze strony przeciwników założyliśmy oddział Radykalnego Ruchu Uzdrowienia. Społeczeństwo urbanowickie w 80 proc. zrozumiało ideologię, żądania i program R. R. U., który jest jedyną partją w Polsce odrodzonej, **mająca walory i siłę do zniszczenia wszystkiego zła, które hamuje rozwój życia państwowego.**

W kilka miesięcy później założyliśmy silną filję górników C. Z. Z. P., która poraz pierwszy za trzy miesiące stanie do urny wyborczej.

Przeciwników, którzy mają brudne ręce lęk ogarnia na widok wzrostu RRU. i CZZP., gdyż za popełnione grzechy muszą gorzko odpokutować.

Radykalny Ruch Uzdrowienia w Urbanowicach:

1) przestrzega różnych oberpolaków, papierowych bohaterów, złodziei grosza publicznego, aby nareszcie zaniechali podłych i chamskich ataków i szykan na naszych członków, rzeczywistych peowiaków i powstańców, gdyż może „trafić kosa na kamień".

2) apelujemy gorąco do wszystkich obywateli Urbanowic, którym zależy byt i Dobro Ojczyzny, aby w interesie zbiedzonego polskiego świata pracy i młodzieży bez jaśniejszego jutra popierali **Obóz Błękitny, którego przeprowadzenie programu jest jedyną drogą wyjścia z chaosu życia gospodarczego** przez czytanie „Frontu Polski Zbudzonej" i broszury p. t. „Poznaj Radykalny Ruch Uzdrowienia".

My, członkowie skupieni w państwowotwórczym Obozie R. R. U. **wierni twórcy Obozu Błękitnego, widząc wielką ofiarność, bezgraniczna miłość Wodza Józefa Kowala-Lipińskiego, który własne życie składa w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, pracując jedynie dla pokrzywdzonego i zrozpaczonego ludu polskiego** przysięgamy, że nie opuścimy Cię nigdy, gdyż jesteś dla nas mężem opatrznościowym i **gwarantem przeprowadzenia naszego programu.** Pracować będziemy tak długo, aż Prawda — Sprawiedliwość i Dobrobyt zapanuje w całej Polsce....

Niech żyje Wódz R. R. U.!

Cześć Ojczyźnie!

Błękitni.

Pod adresem władz! Żądamy cofnięcia rozwiązania R. R. U. w niektórych powiatach. Niech to uzasadnia poniższe oświadczenie.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam publicznie, że **zostałem obałamucony przez niesumiennych agitatorów volksbundowskich** i wstąpiłem w szeregi volksbundu, gdzie mi obiecano pracę i zapomogę. Poznałem jednak obrzydliwą pracę **tych zwodzicieli dusz polskich i występuję z szeregów tych zdrajców,** oddaję kartę członkowską do niniejszego oświadczenia dobrowolnie i proszę społeczeństwo polskie o darowanie mi winy, popełnionej przez moją nieświadomość oraz władze polskie o wymazanie mnie z listy renegatów. Co zawiniłem, będę się starał naprawić.

(—) Szmelcysz Ernest, Piasecki
(—) Kozioł Franciszek, Piasecki
(—) Ryszka Stanisław, Wioski.

Oświadczam także, że członkiem niem. Volksbundu nie byłem ani nie jestem, chociaż mnie do wstąpienia herszty namawiały i obiecały pracę. Zmazałem się tylko tyle, że z tymi renegatami obcowałem krótki czas i dalsze pogłoski o mojej przynależności do Volksbundu będę ścigał sądownie.

(—) Pawa Henryk, Piasecki.

Pozatem powyżsi dziękują R. R. U. za uświadomienie i proszą o przyjęcie do szeregu błękitnych, aby mogli z podwójną siłą pracować dla sprawy polskiej.

REGULACJA URODZEŃ W POLSCE.

Katolicka Agencja Prasowa donosi: Statystyka wykazuje, że przyrost naturalny mniejszości narodowych w Polsce jest silniejszy od przyrostu ludności polskiej. Przyrost ludności polskiej maleje zwłaszcza od 1927 r. Żydzi, mimo przeciwnych nieraz enuncjacyj, przeznaczonych dla Polaków, rozwijają u siebie planową politykę populacyjną. Zakładają domy opiekuńcze dla swych dzieci, roztaczają opiekę materialną nad matką brzemienną, dla nas zaś „troskliwi opiekuni", w rodzaju dr. Rubinrauta, tworzą poradnie t. zw. świadomego macierzyństwa.

KRONIKA

Dnia 5 grudnia br. zmarł śp. Karol Szastok, urzednik Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach. Zmarły był członkiem R. R. U. w Piekarach Rudnych i czytelnikiem „Frontu Polski Zbudzonej". Cześć Jego pamięci!

Uwaga wszyscy prezesi filji C. Z. Z. P. na obwód Wodzisław!

W dniu 26 grudnia 1934 r. (drugie święto) odbędzie się o godz. 14-tej na sali p. Rducha Kop. Ema — konferencja **wszystkich prezesów C. Z. Z. P. na obwód Wodzisław. —**

Punktualne i pewne przybycie jest konieczne.

Cześć pracy!

Sekretarjat CZZP. obwodu Wodzisław.

„POZNAJ MÓJ PROGRAM"

Ciekawa broszura Józefa Kowala-Lipińskiego w zwiększonej objętości i na lepszym satynowanym papierze

— — — wyszła już z druku. — — —

Zamówienia przyjmuje Administracja Wydawnictwa broszury w Katowicach, ul. Marjacka 7 i wszyscy kolporterzy „Frontu Polski Zbudzonej" i „Frontu Świata Pracy", organu miesięcznego C. Z. Z. P. — — —

Cena: jeden złoty!

FILOZOFJA HANYSA KROPKI

Cześć wom koleksy błękitni!

Na świenta nie byda wom już kryklol o bejamtrach z Anfeltigungu ani o polityce, bo ta polityka u nos tak schudła, że eno jom położyć do trumny i zakopać na żydowskim smentorzu. Po drugie, kaj wejrzysz, to na tej polityce eno same dziury, chtore trzeba łotać złotkami a wiecie, że tych... rubych nie ma, a drobnych choćby wyniół. Jo tam mom jeszcze żołcioki z pacholstwa, ale eno takie, co sie po ścianie spinajom...

Najlepiej wom dzisiok napisza, co wom mo przynieś Dzieciontko pod gojik, a jak takiego nie mocie, to pod zogowek.

Toż posłuchajcie, co to Dzieciontko mo przynieś.

Wodzowi naszemu mo przynieś ten powróz, chtorem Poniezusek wyganioł żydowskich szachrajów z bużnice w Jerozolimie, **aby tem powrozem w przyszłym roku wygnoł wszyckich szachrajów i złodziei z Polski.**

Naszemu sekretarzowi mo przynieś piecionego szczupoka i flaszka dobrego wina.

Naszemu skarbnikowi mo posłać tengigo defraudanta, aby mu wypróżnił kasa, coby RRU nie mioł za co budzić Polska. —

Naszemu administratorowi mo przynieś **sztalunek na 100 tysiency gazet Frontu i dobrych płatników.**

Tem inkszym koleksom z Sekretarjatu mo przynieś za tele rarytasków, aby mieli co kurzić, eno muszom se kurzić za stodołom, coby Wódz nie widzioł.

Wszyckiem koleksom ze Świentochłowskiego mo przynieś dekret o prowadzenie nadal twórczej pracy dla Dobra Polski, także zezwolenie na poświencenie polskiego sztandaru z Orłem Białem.

Wszyckiem inkszym koleksom mo przynieś pól litra cierpliwości, bo sie chnet chmury corne z błękitnego nieba cofnom.

Mojemu koleksowi Łostudzie mo przynieś obiecano od Sanacji pożycka, bo mu jom już łobiecuje coś sztyry lata, eno ij jeszcze nie widać, na pewno dopiero jedzie z Hameryki na tych nowych szifach, co budujom w Litaliji.

Wszyckiem psi-jacielom RRU niech przyniesie Dzieciontko takie orzechy, z których wyskocy zawsze błękitno copka z trupiem łebem.

Prezesowi powiatowymu z pszczyńskiego niech przyniesie Dzieciontko łodpowiedź z Województwa, co sie zrobiło z jego broszurą — Wiązanka wspomnień z krwawych dni sierpnia 1919 roku, bo już borok rok ceko na łodpowiedź.

Wszyckiem kobietkom z RRU mo przynieś pełny miech nadziei, że sie jeszcze bydom miały dobrze w Polsce.

Wszyckiem dziołchom z RRU mo przynieś dekret, że im chłopcy błękitni przaajom zato, że som w RRU.

A wszyckiem tem małućkiem mo przynieś fajne mundurki błękitne, copecki, paski i fajne buciki.

Tak... wszycko wom mo przynieś, eno jo Kropka zostana o krzyżycku.

Toż wesołych świont i życzenia z całej duszy wasz KROPKA.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.
Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.